

Zaliczając swój 326. stadion byłem świadkiem jak drużyna z Kromeriz po 17 latach ponownie zagrała na drugim poziomie rozgrywkowym. Bilety kupiłem bez żadnych dowodów, peseli, czy nawet nazwisk. Były po 100 koron (około 20 zł). Przeżyłem olbrzymią ulewę, zjadłem dużą kielbasę i ku swojemu ogromnemu zaskoczeniu spotkałem Rafała z Warszawy. Pooglądałem trzy bramki gospodarzy i zobaczyłem doping dwóch malutkich młynów.



Wyjaśnię, że mecz w Kromeriz nie był w moich planach pierwszym wyborem. Jadąc dzień wcześniej do Opawy zakładałem, że stamtąd pojedziemy na dwumecz Zlin – Sparta Praga (15.00) i Vsetín – Valasské Meziříčí (18.00). Jednak w Opawie przeczytałem info, że już w czwartek sprzedano ostatni bilet na mecz w Zlinie. Brałem to pod uwagę, stąd miałem wariant B, że jak tak się stanie, to jedziemy do Kromeriz. Stronę tego klubu też śledziłem, bo obawiałem

się, że 1500 biletów to mała pula i też ich może zabraknąć. Gdyby tak się stało to wariantem C był mecz Nove Sady – Blansko.

Do Kromeriz przyjechaliśmy z Opawy. Po drodze odwiedziliśmy dwa piękne zamki w miejscowości Hradec nad Moravici. Znajdują się one ok. 10 km od Opawy. Od razu pojechaliśmy pod stadion, żeby sprawdzić jak tam wygląda parkowanie oraz gdzie są kasy. Po rozpoznaniu terenu pojechaliśmy do centrum miasta. Byliśmy tam po 13.00, co okazało się „strzałem w dziesiątkę”, bo w soboty od 13.00 nie płaci się za parkowanie. Miasteczko mnie zachwyciło. Myślę, że pod względem urody zalicza się do topowych na Morawach i w całych Czechach.

Ponownie pod stadionem byliśmy ponad godzinę przed meczem. Kupiliśmy bilety i weszliśmy na wtedy jeszcze prawie pusty obiekt. Oczywiście, jak to w Czechach, znajdują się na nim punkty gastronomiczne serwujące m.in. piwo i kielbasę. Oprócz tego, że przed wejściem na stadion jest Fan Shop, to na obiekcie jest namiot, gdzie sprzedawane są pamiątki. Niestety nie było tam klasycznych odznak.

Stadion w Kromeriz jest bardzo ładny. Inny niż te, do których przyzwyczajeni jesteśmy w Polsce. Jest na nim bardzo wiele przestrzeni, gdzie mogą stać piwosze i miłośnicy kielbas. Dla nich wydzielono nawet część trybuny, umieszczając długą ladę, na której można położyć kufel czy tackę. Sam przy niej w czasie meczu zjadłem dużą kielbasę za 80 koron (ok. 16 zł). Dodam, że na czeskich stadionach nie ma jednorazowych widelców i noży. Czesi jedzą palcami. Minusem tego rozwiązania jest to, że ze względu na to, że kielbasa jest bardzo gorąca, trudno ją utrzymać w ręce.

Na około pół godziny przed meczem nad stadionem przeszła straszliwa ulewa. Bałem się, że może nie dojść do meczu. Ostatecznie nie została na murawie żadnego wyraźnego śladu.

Na kilka minut przed meczem naszą uwagę przykuł mężczyzna, o którym moja żona powiedziała, że to Rafał, nasz znajomy groundhopper z Warszawy, który prowadzi blog rafalontour.blogspot.com. Wątpiłem w to, bo kiedyś przypadkowo spotkaliśmy go w Hawirzowie na meczu IV ligi czeskiej, stąd uznałem, że to teraz jakaś nasza obsesja, że wydaje nam się, że po latach historia się powtarza. Obserwowaliśmy go. Gdy usiadł od razu gdzieś dzwonił, co uznałem za dowód, że to jednak nie on. Gdy jednak zaraz po wykonaniu telefonu zaczął robić nim zdjęcia, to pomyślałem, że nieprawdopodobna historia chyba powtarza się. Podeszedłem do niego i resztę meczu przegadaliśmy. Pierwszą połowę pooglądaliśmy siedząc, a całą drugą

wędrowaliśmy po stadionie robiąc zdjęcia. Dodam, że na stadion wszedłem jako kibic z aparatem na szyi i nikomu to nie przeszkadzało.

Przyznam, że mecz mnie nie porwał. Choć patrząc na statystyki, czyli trzy gole, niewykorzystany przez gospodarzy rzut karny i czerwona kartka dla gości, to można powiedzieć, że działo się sporo.

W zespole gości zagrał Jakub Habusta, który przez dwa sezony grał kiedyś w Odrze Opole.

Mecz oglądało 1052 widzów. Miejscowi wystawili około 10-osobowy młyn, który nie miał wsparcia pozostałych kibiców i było go słabo słychać. To nie byli kibice w „polskim stylu”. Przyjezdni od zewnątrz oflagowali sektor gości, ale stanęli obok niego. Było ich tylko dwóch i tylko parę razy coś pokrzyczeli. Biorąc pod uwagę ich liczbę, to się nie dziwię. Koło nich stało kilku ochroniarzy.

Więcej zdjęć [TUTAJ](#)

{morfeo 657}